OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY z dn. 14 października 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 14 października 1934 r. Nr. 293

CZYTAJCIE NA STRONIE 4-tej

„TOWAR NR. 1"

a poznacie kulisy najpotworniejszej hańby 20-go wieku — handlu kobietami — w związku ze wstrząsającemi dziejami młodej i pięknej warszawianki, która znalazła się w rękach zbrodniarzy bez serc i sumienia.

Wyniki dotychczasowego śledztwa

Podejrzani o współudział nie przyznają się do zbrodni

SENSACYJNE OSTRZEŻENIE PRZED ZAMACHEM

Paryski dziennik „Le Jour" drukuje sensacyjne oświadczenie osoby, której nazwiska nie podaje, ale której stanowisko i wiarogodność miały być jak najdokładniej sprawdzone.

Dziennik zaznacza, że informatorem jest kawaler Legji Honorowej. Oświadczył on, że 3 dni temu był uprzedzony o zamachu na króla Aleksandra. Zna on dobrze koła emigracji paryskiej i ostrzeżenie to otrzymał od najzupełniej pewnego Rosjanina.

Ostrzeżenie brzmiało: **Mają dokonać w Paryżu zamachu na króla Aleksandra za pomocą ręcznego karabinu maszynowego. Będzie wielu zabitych. Niech się pan wystrzega znajdować wpobliżu króla.**

DYMISJA MINISTRA SARRAUT

W związku z zamachem w Marsylji, francuski minister spraw wewn. Sarraut podał się do dymisji, która została przyjęta.

Jednocześnie zostali złożeni z urzędu dyrektor Surete Nationale — Berthoin i prefekt departamentu Bouches-du-Rhone, którego stolicą jest Marsylja.

PRZESŁUCHANIE

PARYŻ, (PAT). — Pierwsze przesłuchanie aresztowanych osobników, podających się za Nowaka i Benesza, nie dało konkretnych rezultatów. Aresztowani z trudem mówią po francusku, w dodatku zachowują ogromną rezerwę. Stwierdzono w każdym razie, że ich paszporty są fałszywe.

Drugie przesłuchanie odbyło się przy pomocy tłumacza, ale również nie przyniosło szczególnych rewelacyj. Policja jest jednak przekonana, że ma do czynienia ze spiskowcami, którzy działali wspólnie z Kelemanem.

SFAŁSZOWANE PASZPORTY

PARYŻ, (PAT). W czasie przesłuchiwania przez władze sądowe dwóch podejrzanych Jugosłowian Benesza i Novaka, przyznali się oni w końcu, iż paszporty, jakie przy nich znaleziono są fałszywe.

Benesz oświadczył, iż w rzeczywistości nazywa się Ivan Rajlich oraz że pochodzi z Kolodinet w Jugosłowaji. Novak odmówił podania swego prawdziwego nazwiska.

Obaj przyznali się, że znali Kelemena i utrzymywali z nim stosunki w czasie jego pobytu w Paryżu, w każdym razie **zaprzeczają kategorycznie, jakoby mieli jakikolwiek związek, nawet pośredni ze sprawą zamachu.**

MANIFESTACJE ANTYWŁOSKIE

PARYŻ. PAT. Havas donosi z Zagrzebia: W dniu wczorajszym odbyły się na terenie Chorwacji manifestacje antywłoskie. W Zagrzebiu manifestujący tłum wybił szyby w wystawach jednej z firm włoskich, posiadających tu swój oddział. Również manifestacje podobne miały miejsce w Lublanie, gdzie pobito urzędnika konsulatu włoskiego.

Tłum udał się następnie przed konsulat włoski, gdzie w podobny sposób zamanifestowano jak i w Zagrzebiu, wybijając szyby. Policja przywróciła porządek. Podobne demonstracje miały miejsce również i w Serajewie.

ŻAŁOBA W JUGOSŁAWJI

BIAŁOGRÓD, (PAT). **W Białogrodzie panuje nadal nastrój wielkiego przygnębienia. Miasto przystrojone w czarne flagi. Ze wszystkich okien i balkonów zwieszają się czarne draperje.**

Tramwaje i taksówki obwieszone są czarnemi chorągiewkami. Teatry i kina są zamknięte. Wszędzie panuje spokój.

Jugosławja znosi ból z wielką godnością i dostojeństwem.

PRZYJAŹŃ ZOSTANIE ZACHOWANA

PARYŻ, (PAT). **Agencja Havasa podaje co następuje: „Zachowajcie przyjaźń francusko - jugosłowiańską" — ostatnie te słowa króla Aleksandra mają wartość testamentu w polityce zagranicznej. Francja testamentu tego nie zmieni, jak również rząd jugosłowiański nie zboczy z drogi przymierza francusko - jugosłowiańskiego. Obecnie wszyscy Jugosłowia nie jednoczą się koło tronu młodego monarchy. W ten oto sposób formułuje swą opinję prasa francuska, zaznaczając jednocześnie, iż rządy Białogrodu, Bukaresztu i Pragi oczekują nominacji następcy Barthou, aby podjąć w tym samym duchu tak tragicznie przerwane rozmowy.**

FILM OSKARŻA POLICJĘ

LONDYN, (PAT). We wszystkich kinematografach londyńskich wyświetlono już wczoraj dokładne zdjęcia dźwiękowe, ilustrujące wydarzenia w Marsylji. Zdjęcia pokazane zostały urzędnikom Scotland Yardu, za poradą, których sceny lynczu wycięto, w filmie uderza przedewszystkie brak ochrony samochodu królewskiego po wyruszeniu pochodu z przystani. Po obu stronach ulicy nie widać kordonu policyjnego, jak również po obu bokach samochodu królewskiego brak ochrony. Dopiero w odległości kilku kroków, podąża eskorta konna. Po strzałach ulica staje się widownią nie opisanego wprost zamieszania.

Potworne zamordowanie arcybiskupa

prawosławnego na Łotwie

RYGA, (PAT). Ubiegłej nocy zamordowany został we własnej willi pod Rygą arcybiskup Joan, głowa kościoła prawosławnego na Łotwie. Zbrodniarze dla zatarcia śladów podpalili willę.

Wezwana straż ogniowa ugasiła ogień. Po pewnym czasie w oddalonym pokoju willi znaleziono straszliwie okaleczone zwłoki arcybiskupa, przykryte słomą pod drzwiami pokoju. Niewiadomo, czy chodzi tu o akt zemsty osobistej, czy o mord rabunkowy.

Arcybiskup Joan pochodził z Łotwy. Przed wojną był on rektorem seminarjum duchownego w Wilnie. W czasie rewolucji bolszewickiej znajdował się w Penzie, gdzie skazany został przez bolszewików na śmierć. Wyrok jednak nie został wykonany i arcybiskup Joan na mocy wymiany więźniów powrócił w r. 1920 do Łotwy.

Władze prowadzące śledztwo podejrzewają, iż motywem zamordowania arcybiskupa Joana była zemsta. Arcybiskup miał zeznawać jako świadek w procesie, który wkrótce miał się rozpocząć. Stwierdzono, iż z mieszkania zamordowanego przed podpaleniem wyniesiono pewną ilość dokumentów.

Odciął sobie głowę od tułowia

Straszne samobójstwo bezrobotnego w Łodzi

W dniu wczorajszym siedziba dyrekcji elektrowni łódzkiej była widownią tragedji.

Do dyrekcji zgłosił się niejaki Władysław Hertz, zredukowany pracownik elektrowni. Prosił on dyrektora Ullmana o przyjęcie ponownie do pracy, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, udał się do gabinetu dyrektora Dzieniakowskiego.

Gdy go nie dopuszczono do gabinetu, Hertz wydobył brzytwę i podciął sobie gardło tak silnie, że głowa niemal całkowicie odchyliła się od tułowia.

W drodze do szpitala Hertz nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Samochody śmierci

Wczoraj pod Kołem bednarz ze wsi Stodolany, Zygmunt Bratoszewski, jadąc rowerem, wpadł pod koła samochodu osobowego i poniósł śmierć

Również w dniu wczorajszym poniósł śmierć pod kołami samochodu przybyły na targ do Łodzi wieśniak Józef Juszczak z pow. łęczyckiego.

Juszczak przechodził przez jezdnię, gdy nadjechał w szybkiem tempie samochód ciężarowy, prowadzony przez Kuczerwę. Kierowca, wymijając wozy, skręcił zbyt gwałtownie i wpadł na Juszczaka. Kuczerwę aresztowano.

Powrót Marsz. Piłsudskiego

Wczoraj po południu powrócił do Warszawy p. Marszałek Piłsudski.

Na dworcu powitali p. Marszałka p. premjer Kozłowski, wiceministrowie Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki i gen Sławoj-Składkowski, szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski, szef Gabinetu p. Ministra Spraw Wojskowych ppłk. dypl. Sokołowski oraz płk. Warth, płk. Glabisz i płk. Wenda.

Przyjazd premjera Węgier odroczony

Według opinji budapeszteńskich kół politycznych, przyczyną odroczenia na czas krótki wyjazdu premjera Goemboesa do Warszawy jest tragiczna śmierć króla Aleksandra i ministra Barthou. Z powodu tego zarządzono w wielu stolicach żałobę, poza tem podróż premjera Goemboesa może zbiec się z uroczystościami pogrzebowemi.

Węgierska agencja telegraficzna ogłasza oficjalny komunikat który stwierdza, iż wyjazd premjera Goemboesa do Warszawy został na krótki czas odroczony.

Porozumienie handlowe polsko-niemieckie

Wczoraj podpisane zostało porozumienie handlowe między Polską a Niemcami, którego parafowanie miało miejsce dnia 6 b. m.

W imieniu rządu polskiego porozumienie podpisał p. Jan Szembek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w imieniu rządu Rzeszy poseł niemiecki w Warszawie, p. von Moltke.

Krwawe zajścia na wiecu

PLYMOUTH, (PAT). Wczoraj wieczorem podczas zebrania faszystowskiego, w którem wzięło udział 10 tysięcy osób, doszło do krwawych zajść.

Dopiero przybycie policji położyło kres walce. Aresztowano szereg osób, z których zatrzymano 5. Jedna osoba ciężko ranna przewieziona została do szpitala.

Bojkot towarów niemieckich w Ameryce

SAN FRANCISCO. PAT. Reuter donosi: Amerykańska Federacja Pracy po dłuższej dyskusji na temat stosunków wewnętrznych w Niemczech uchwaliła w dalszym ciągu utrzymać bojkot towarów niemieckich.

W dyskusji na temat stosunków niemieckich stwierdzono, że członkowie niemieckich związków zawodowych są w Niemczech prześladowani, jak również w dalszym ciągu są prześladowani Żydzi.

Przewodniczący amerykańskiej Federacji Pracy Green oświadczył, że bojkot, jako metoda walki, będzie utrzymywany przez amerykańską Federację Pracy aż do chwili zmiany systemu w Niemczech i we Włoszech.

Afery trójki kombinatorów

Narazili Skarb Państwa i Kasy Chorych na olbrzymie straty

Olbrzymie nadużycia, bo na 200,000 złotych popełniła trójka kombinatorów.

Szkodę poniósł Skarb Państwa i prowincjonalne Kasy Chorych, którym przydzielano pożyczki na wypłacanie zasiłków chorobowych, pośmiertnych i dla karmiących matek.

Na czele szajki defraudantów stał referent ministerjalny, Włodzimierz Kulka, urzędnik niezwykle wpływowy. Miał on za sobą kilkuletnią praktykę w prowincjonalnych Kasach Chorych i dlatego przydzielono mu ważny resort spraw ubezpieczeń społecznych. Pracował on w departamencie ubezpieczeń ministerstwa opieki społecznej, ciesząc się powszechnem zaufaniem przełożonych oraz kolegów.

Kulka piastował odpowiedzialne stanowiska delegata mi nistra opieki w różnych zawiłych sprawach, głos jego zawsze był decydujący, to też popełnienie nadużyć przyszło mu lekko.

Wspólnikiem jego był urzędnik kontraktowy, Jan Grabiński, którego sam protegował na posadę sekretarza dyrekcji okręgowego urzędu ubezpieczeń.

Obaj prowadzili te same działy rozrachunkowe pomiędzy ka sami chorych i wtedy wpadli na nienotowany pomysł wyłudzania weksli od kas chorych, jako gwarancję za przyznawane kredyty. Autorem pomysłu był Grabiński, któremu zawsze brakowało pieniędzy, wskutek lekkomyślnego trybu życia i hazardowych gier w karty lub na wyścigach. Chwalił się przed Kulką, że wynalazł taki sposób popełniania nadużyć, który może im przynieść miljon złotych, a wcześniej nie może być wykryty, jak po dwóch latach.

Rzeczywiście, jak przewidział Grabiński, afera wydała się ści śle w tym terminie, a nastąpiło to jedynie z powodu wyjazdu Grabińskiego na urlop. Zastępca otrzymał kilka listów z prowincji, z żądaniem wysłania pie niędzy lub zwrotu weksli.

Po aresztowaniu defraudantów wydało się, że weksle dyskontowali oni u handlowca, Zyg munta Nowackiego, któremu wytoczono również sprawę o paserstwo. Proces potrwa trzy dni.

Potworne mężobójstwo

Przy pomocy zbirów zastrzeliła w nocy śpiącego męża

W Sądzie Apelacyjnym znalazł się wczoraj proces o potworne morderstwo, popełnione na osobie emigranta francuskiego, Jana Kowalskiego.

Wyjechał on z kraju na robo ty do Francji, pozostawiając na gospodarce rolnej swą małżonkę. Przy okazji pożaru sąsiedniej chałupy i udzielenia gościny rodzinie pogorzelców, Zdzieraków, nawiązała ona romans z Antonim Zdzierskiem i zamierzała go poślubić, aby połączyć dwie sąsiadujące zagrody.

Ale co zrobić z mężem?

Uradzono podstępem zwabić go z Francji i zamordować. Depeszę o chorobie wysłała Kowal ska, prosząc, aby mąż przyjechał. Gdy Kowalski przybył do kraju, zrobiono nań w nocy dwa kolejne zamachy zbójeckie. Jeden nie udał się, ponieważ Kowalski ocknął się na widok osłe piającego światła latarki ręcznej i narobił alarmu.

W dwa dni później zaskoczono go śpiącego i zastrzelono. Po licja zdobyła dowody, że zbrodnia jest dziełem braci Zdzieraków, kolegi ich Nowakowskiego, a wszyscy oni zostali podmówieni przez Kowalską.

Sąd skazał wiec Zdzieraków i Kowalską po 15 lat więzienia, a Nowakowskiego na 10 lat.

Wywrotowi działacze za kratkami

Wczoraj został ogłoszony wyrok w procesie niezwykle zuchwałej szajki komunistów, prowadzących niebezpieczną działalność wywrotową wśród garnizonów wojskowych, strajkujących robotników oraz młodzieży szkolnej, podżegając młodzież do niewstępowania do Strzelca i Przysposobienia Wojskowego.

Na czele tej zakonspirowanej roboty antypaństwowej stał Sta nisław Buczek, „komisarz wojskowy" partji komunistycznej na całą Polskę i Górny Śląsk. Jest to groźny wywrotowiec, wielokrotnie ścigany przez poli cję polityczną i karany za komunizm. Był on zamieszany w sprawę usiłowania wysadzenia prochowni w Lublinie, za co przesiedział w więzieniu 6 lat. Obecnie sąd go skazał na 10 lat więzienia.

Propagandę antymilitarną prowadził również Herc Dawidson do spółki ze zbiegłym do Rosji Sowieckiej Szkolnikowem, krewnym wysokich komisarzy. Skazano go na 8 lat więzienia.

Podsycaniem strajków robotniczych w branży włókienniczej i górnictwie, zajmował się Józef Kojfman, u którego znaleziono przekazy PKO na większe sumy pieniędzy oraz szyfrowane depesze, pisane używanym w skautingu pismem Morse'a. I jego sąd skazał na 8 lat więzienia.

Ci czołowi działacze komunistyczni, mieszkali w Warszawie, ale w obawie przed czujnością policji, zebrania polityczne urządzali w Nowej Wsi, dokąd wszyscy zjeżdżali się.

Kilka kobiet, które pełniły rolę kurjerek, skazano po trzy lata więzienia.

Tajemnice bankowych tranzakcyj

W Sądzie Skarbowym rozpatrywany był wczoraj proces o prowadzenie prywatnego banku systemem potajemnym. Bank ów, którego właścicielem był ku piec Edelsztajn prowadził wszystkie operacje finansowe, lubując się głównie w dyskontowaniu weksli, udzielaniu pożyczek na lichwiarskie procenty. Dyskrecja tego przedsiębiorstwa obliczona była na niepłacenie podatków skarbowych.

Po wykryciu tajemnicy bankowej, wszystkie pieniądze uległy konfiskacie. Przedewszystkiem skonfiskowano waluty zagraniczne, franki, dolary, funty szterlingi i czerwońce.

W starostwie skazano Edelsztajna na trzy miesiące bezwzględnego aresztu. Od kary tej bankier odwołał się do sądu, bo najwięcej zależało mu na odzyskaniu skonfiskowanych walut.

Skazanie nieprzyzwoitych młodzieńców

W procesie dwóch mężczyzn, ziapanych przez policjanta na placu Grzybowskim, w brzydkiej sytuacji, sąd wydał wyrok skazujący obu za obrazę przyzwoitości publicznej po dwa mie siące aresztu.

Kosztowny tytuł pisma

Zupełnie jedyną w swoim rodzaju sprawę o tytuł pisma codziennego, rozpatrywał wczoraj sąd handlowy. Od trzydziestu zgórą lat wychodzi w Warszawie „Kurjer Poranny", którego właściciel p. Fryze miał w 1932 r. ogłoszoną upadłość z powodu długów w wysokości dwu i pół miljona złotych. Obecnie wydawnictwo prowadzone jest przez Stołeczną Spółkę Wydaw niczą, która dzierżawi drukarnię i wydaje pismo pod dawnym tytułem.

Nowe wydawnictwo chciało kupić tytuł pisma na własność, przeciwko czemu wystąpili niektórzy członkowie masy upadło ści oraz dawny wydawca, p. Fryze. Uważają oni, że tytuł pisma ma dużą wartość pieniężną i nie może być sprzedany inną drogą, jak po przetargu więcej dającemu.

Jako biegły, który ma oszacować wartość tytułu pisma, ma wystąpić jeden z wydawców warszawskich. Ocenia on podobno wartość nazwy pisma „Kurjer Poranny" na 75.000 złotych.

Nerwowe swędzenie

(S. F.) Swędzenie niekoniecz nie bywa oznaką niechlujstwa. Najbardziej czysty człowiek mu si się czasem podrapać.

Wie o tem najlepiej p. Tobjasz Kuperhand, który cierpi na tak zwane nerwowe swędzenie.

Gdy p. K. się zdenerwuje albo wzruszy, drapie się tak zawzięcie, jakby się nie kąpał od roku.

Właśnie w takim nastroju zna lazł się p. Tobjasz na wzruszającym dramacie filmowym, w jednym z kin w okolicach Marszałkowskiej.

Perypetje bohaterki filmu tak go zdenerwowały, że swędziło go całe ciało. Jedna ręka już nie wystarczyła do drapania. Drapał się obydwiema, tarł nogę o nogę, a plecy starał się uspokoić drapaniem o krzesło.

Siedzący obok p. Marcin Szymański patrzył z niepokojem na zachowanie się sąsiada. Chciał się odsunąć, ale miejsca obok były zajęte.

— Ale faceta gryzie! — myślał z obrzydzeniem. nie patrząc wcale na film. — Jeszcze mnie coś oblezie.

I rzeczywiście poczuł, że go też coś swędzi.

— Panie szanowny! — zwrócił się do sąsiada. — Może się pan przestanie drapać?

Pan Kuperhand na chwilę oderwał oczy od filmu.

— A kto mnie będzie drapał, jak ja się sam nie podrapię? Przecież mnie swędzi.

— To wyjdź pan!

— Dlaczego? Co to panu prze szkadza?

— To przeszkadza, że usiedzieć przy panu nie można!

— To wyjdź pan sam!

— Ja na sobie lokatorów nie mam! I ze mnie nic nie zeskoczy.

— A pan myśli, że ze mnie zeskoczy? Że ja mam lokatorów?

— Żebyś pan nie miał. to byś pan się nie drapał.

Pan Kuperhand aż dostał wypieków z oburzenia.

—Pan mnie idzie zarzucać brud? Żebyś pan się tak szorował jak ja, toby pan już skóry nie miał! Ja mam nerwowe swędzenie! Rozumiesz pan! Ja się drapię nie przez pchłę! Ja się drapię przez tego drania na filmie, co wyrzucił te nieszczęśliwe kobite na ulicę! Ja się zdenerwowałem. przez tego bandytę! Ten bandyta mnie gryzie, a nie pchła! Rozumiesz pan, panie idjota?!

Co było po słowie „idjota", samo przez się jest zrozumiałe.

P. Szymański za pobicie p. Kuperhanda dostał 50 zł. grzywny.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tragedja zakochanej dziewczyny

P. Laryssa przesyła nam tchnący chlubną szczerością list tej treści:

„Kochany Redaktorze!

List ten pochodzi z bardzo brudnych rąk, bo od dziewczyny, która dla pieniędzy zaczęła sprzedawać swoje ciało. Chcę więc uprzedzić Cię, Drogi Redaktorze, że jeśli uważasz, że „taka" nie ma prawa do Twoich rad, wyrzuć ten list do kosza i daj mi brnąć nadal w tem życiu.

Będąc w 7-ej klasie, poznałam młodego chłopca, który kończył Politechnikę. Pokochałam go całą duszą i sercem. Kocham go nadal i pewna jestem wzajemności. Podły los rozdzielił nas jednak.

Ponieważ w tym roku dostałam maturę, zaraz też wyjechałam na wieś, gdzie odetchnęłam świeżem powietrzem, czysta na duszy i ciele. Tak, byłam wtedy czysta duchowo; bo chociaż tamten, mój ukochany, jedyny „Fojtuś" (zupełnie inaczej się wprawdzie nazywa) posiadł mnie, jednak był to związek dusz i ciał, złączonych ze sobą ogniwem miłości. Dzisiaj tęsknię za nim, nie mogę znaleźć sobie miejsca, wszystko jest dla mnie podłe i obce. Chcę go znów ujrzeć, złapać tę kochaną czuprynkę i całować do utraty tchu.

Patrz, drogi Redaktorze, to jest powód mego błędu. Poznałam niedawno starszego pana, nawet całkiem starego, chociaż pełnego życia i energji, bardzo bogatego, który może mi zrealizować moje marzenie, jednak za to musiałam oddać mu się. Działam podstępnie, obiecuję mu swoją miłość, „zalewam mu na cacy", choć w gruncie rzeczy, zamiast dreszczy rozkoszy, doznaję uczucia wstrętu, pogardy i obrzydzenia. Ale cóż mi zostało? Mam tęsknić za tamtym, który może dopiero w styczniu przyjedzie na posadę, a we mnie wszystko wre i kipi? Kocham go nadal i dla niego tylko daję swe ciało, by zdobyć pieniądze i jechać chociaż na jeden dzień, żeby uścisnąć i wycałować tę kochaną „mordkę". Jak zdobędę troszkę forsy, to „starszego pana" rzucę, będę tą samą dla kochanego „Fojtusia", ale z drugiej strony tamtemu wyrządzam krzywdę.

Redaktorze, powiedz mi, czyż była inna droga do zdobycia pieniędzy? Dlaczego jedni mają za dużo, a drudzy za mało? We wtorek mam być u niego, brr, aż niedobrze się robi, ale trzeba, powiedziałam, że będę. Drogi Redaktorze, powiedz, jak z nim dalej postępować, bo jednak ta rola lisa nie bardzo mi odpowiada".

Kochana Pani Laryssso, na wstępie — odpowiedź na wstęp. Są w nim dwa nieporozumienia. Gdym go zaczął czytać, pomyślałem sobie, że mam do czynienia z osobą „trudniącą się nierządem" (według równie suche go, jak... nierozumnego określenia urzędowego). Tymczasem Pani jest jeszcze od tego na szczęście (własne!) bardzo daleka, bo znalazła Pani tylko taki dość... niepowszedni jednak sposób dotarcia do ukochanego. Ale nawet osoby, zawodowo kupczące swem ciałem, nie przestają być naszymi bliźnimi, to też im nawet nigdy nie odmawiam rady, a cóż dopiero owieczce, która zabłąkała się.

Poza tem w pierwszej części listu (za wstępem) wszystko jest zrozumiałe i w porządku. Aż do owego starszego pana i chęci wyjazdu do ukochanego. Najserdeczniej Panią przepraszam, może jestem niedomyślny i niesubtelny, ale — dalibóg — tu Panią przestaję rozumieć. Chodzi o to, jeśli się nie mylę, że Pani pragnie pojechać do ukochanego (w porządku!); na to Pani potrzeba pieniędzy (rzecz prosta!); brak ich Pani (komuż ich dziś nie brak), więc postanowiła je Pani zdobyć za cenę swego młodego i „rasowego" ciała (ha, trudno!). Pierwsza wątpliwość (przepraszam za metodę sędziego śledczego!): czy bilet kolejowy, choćby nawet ukochany mieszkał bardzo daleko, jest aż tak drogi, że dla wyjazdu „chociaż na jeden dzień", trzeba żyć ze starszym panem, budzącym w Pani odrazę? Druga wątpliwość (przepraszam za drażliwe pyta nie, ale już sprawa jest postanowiona, musimy wszystko wyjaśnić): czy ów starszy („b. bogaty"!) pan tak nisko ocenia „usługi" Pani, że musi Pani ze wstrętem być mu powolną, zapewne, częściej dla zdobycia pieniędzy na bilet kolejowy?

A czy nie byłoby prostsze i uczciwsze — z dwojga złego!— poprosić, aby ukochany przesyłał Pani każdorazowo kwotę, niezbędną na przejazd w obie strony? Może, coprawda, nie śmie go Pani o to prosić? A zdradzać go ze starszym panem Pani śmie? Czy Pani nie przypuszcza, że ukochany Pani, wie dząc, jak sprawa stoi, nie uczyniłby największych wysiłków, aby umożliwić Pani przyjazd do niego? Może nie zechciałby, mo że nie mógłby sobie na to pozwolić? Ha, w takim wypadku ten osobliwy „wallenrodyzm" musiałby trwać.

Ale niechże Pani stara się wszelkiemi siłami swej miłości znaleźć inny sposób zdobywania pieniędzy. Może ktoś z naszych Czytelników umożliwi to Pani w sposób uczciwszy.

Każdy może zdobyć

nagrodę pieniężną

przez wzięcie udziału w ankietach, jakie otwiera na swych łamach najpopularniejszy dziennik „OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE"

dla oświetlenia i wyjaśnienia najdonioślejszych i palących zagadnień moralnych i ekonomicznych życia społecznego i prywatnego.

Aby wziąć udział w roztrząsaniu tych zagadnień, nie trzeba umieć dobrze pisać. Każdy może to uczynić, jak umie, choćby z błędami. Najważniejszem bowiem jest nie to, jak kto napisze, a to, co ma do powiedzenia (w każdym razie redakcja poprawi błędy, nie zmieniając treści). Wiadomo, że dużo ludzi, choć nie ma wykształcenia, posiada jednak wrodzony rozum i wielkie doświadczenie życiowe, dlatego też poglądy i przykłady z ich życia mogą być bardziej ciekawe i pouczające niż wielu ludzi wykształconych.

PIERWSZĄ ANKIETĘ ROZPOCZYNAMY p. t.

„Moja pierwsza miłość"

Pierwsza miłość to doniosły, bo pierwszy poważny krok w życiu, od którego zależy los, szczęście, a jakże często nieszczęścia i zguba. Niechże każdy, kto w sposób zasługujący na uwagę doświadczył tego najpotężniejszego w życiu uczucia, podzieli się z innymi swemi przeżyciami i opisze je, aby można było wyciągnąć z opowieści pożyteczne wskazania życiowe.

Wszystkie ciekawe opowiadania wydrukujemy w „Ostatnich Wiadomościach Krakowskich"

ZA NAJCIEKAWSZE OPOWIADANIA REDAKCJA PRZEZNACZA

ZNIŻKA DO KIN
„Adria", „Atlantic", „Swit" „Bagatela" lub „Słonko"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich".
Ważny tylko w dniu 14 października 1934 roku.
Wyciąć i przedłożyć w kasie kinoteatru

10 nagród 10

a mianowicie: 1-sza nagroda 100 zł., druga 50 zł. oraz osiem po 25 zł.

Szczegóły naszej akcji ankietowej znajdzie Czytelnik w jutrzejszym numerze najpopularniejszego dziennika „Ostatnie Wiadomości"

Dla naszych Czytelników bezpłatne porady prawne u adwokatów krakowskich
Prenumerata miesięczna w KRAKOWIE przy odbiorze w Administracji zł. 1.95 gr.

Na odwrocie pierwszy odcinek, osnutej na tle prawdziwych wydarzeń z lat ostatnich, powieści odsłaniającej kulisy haniebnego handlu kobietami p.t. **„Towar Nr. 1"**

TOWAR Nr. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

W potrzasku...

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej porze przechodnie na ulicy Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę. Zwracała na siebie powszechną uwagę swym wdziękiem, zgrabną figurką, a przedewszystkiem słonecznym uśmiechem, malującym się na jej przepięknej, choć bladej nieco twarzyczce. Jej wielkie niebieskie oczy zdawały się uśmiechać do błękitu nieba i do ludzi.

Była to 19-letnia Jula Krotecka, jedyna córka bogatego ongiś obywatela ziemskiego, zamieszkałego w ostatnich latach w Warszawie. Jedyna córka bogatych rodziców otrzymała staranne wykształcenie. Ukończyła szkołę średnią, najlepsi nauczyciele uczyli ją muzyki i obcych języków. Dając córce takie wykształcenie rodzice nie przypuszczali nawet, że przyda się ono nietylko ich córce ale i im samym. Tak się jednak stało. Zrobił to kryzys, czyniąc wiele papierów wartościowych świstkami papieru, doprowadzając do ruiny ludzi nawet bardzo zamożnych. Dotknięty ruiną majątkową pan Krotecki ciężko zaniemógł i przeniósł się do wieczności. Jula pozostała z bezradną, zrozpaczoną matką, ratując ją i siebie od nędzy lekcjami.

Niełatwa to była praca i niepewna. Zimą było jako tako. Kiedy jednak nadchodziło lato, dla wszystkich okres wypoczynku i wesela, dla Juli nadchodziły dni najcięższe. Uczniowie i uczenice rozjeżdżali się na wakacje, młoda zaś nauczycielka zostawała opuszczona, przygnębiona, bez środków do życia.

W jeden ze słonecznych radosnych dni letnich Jula, jak codzień, ucałowawszy matkę, wyszła z domu. O tej porze wychodziła zawsze na lekcję. Przed bramą stanęła jednak zamyślona i niezdecydowana. Wczoraj pożegnała się ze swoją ostatnią uczenicą. Nie powiedziała o tem matce, by jej nie martwić. Wyszła niby na lekcję jak codzień. Poszła w stronę placu Zbawiciela, nie myśląc o tem, dokąd idzie. Szła wolno, zamyślona. Znikł nawet z jej buzi zwykły słoneczny uśmiech, radujący oczy tych, którzy przywykli ją spotykać.

Jula zupełnie bezwiednie znalazła się w Alejach Ujazdowskich i zmęczona przysiadła na ławce. Aleje zapełniły się gwarem licznej gromady ludzkiej, pragnącej zaczerpnąć świeżego powietrza w tej najpiękniejszej, pełnej zieleni dzielnicy Warszawy.

W gromadę spacerujących wdarło się hałaśliwe grono sprzedawców gazet, wykrzykujących tytuły wiadomości, wtykających ludziom zadrukowane płachty papieru. Jula sięgnęła do torebki, wyjęła 20 groszy i kupiła „Kurjer Warszawski". Nie miała wiele nadziei, że znajdzie w czerwcu ogłoszenie o lekcji. Z przyzwyczajenia zajrzała do rubryki zaofiarowanej pracy i teraz smutne jej oczęta ślizgały się prawie obojętnie po drobnych literkach. Nagle zatrzymała zwrok na jednem z ogłoszeń:

„Potrzebna młoda — czytała — inteligentna panienka z dobrego domu do zajęcia się dzieckiem za dobrem wynagrodzeniem na wyjazd do majątku. Zgłoszenia do hotelu Europejskiego".

— Na wyjazd! — szepnęła smutnie do siebie Jula. — Niech tam, dowiem się przynajmniej. Cóż z tego, że zostanę przy matce, kiedy nie będziemy miały co jeść?!

Żywszym już krokiem podążyła Alejami i Nowym Światem.

W luksusowym pokoju w szeregu innych kandydatek przyjęła Julę starsza już dama, otyła, wystrojona niczem na bal, obwieszona klejnotami, połyskująca wielkiemi brylantami na grubych, nieco ordynarnych rękach. Niedbałym gestem wskazała Juli krzesło, przyglądając się jej bacznie. W miarę rozmowy pierwsze niechętne wrażenie, jakie odniosła Jula, ustąpiło i bogata dama zyskała w naiwnych, błękitnych oczach dziewczęcia przydomek „bardzo miłej". Wdały się w długą rozmowę i Jula niepostrzeżenie opowiedziała jej dzieje swego krótkiego życia, młodości, spędzonej w wielkim majątku i obecnych borykań się z niedostatkiem po śmierci ojca. Dama słuchała z wyraźnem zainteresowaniem, a nawet współczuciem.

— Pani jest taka młodziutka, drogie dziecko — powiedziała, — a tyle pani przeszła! Angażuję panią. Mam nadzieję, że co do warunków jakoś się porozumiemy, o ile pani się zgodzi na wyjazd do Francji, tam bowiem mam majątek, jaki mi został po świętej pamięci mężu, baronie Jaroff. Pani tak mi się podobała, że zapewniam traktowanie nie jak kogoś opłacanego za pracę. Pochodzenie ze sfery ziemiańskiej pozwala mi przyjąć panią jak kogoś z rodziny. A więc?

— Musiałabym zostawić samą moją matkę... — szepnęła niezdecydowanie Jula.

— Co miesiąc prześlemy mamie odpowiednią sumę, która jej pozwoli żyć. Czyż pani znajdzie teraz jakąkolwiek pracę?

Po wielu jeszcze komplementach dla doskonałej francuszczyzny Juli, władającej tym językiem jak polskim, nastąpiło omówienie warunków, któremi Jula była oczarowana: trzysta złotych miesięcznie i całkowite utrzymanie. Nie marzyła nawet o czemś podobnem!

Pożegnawszy się z baronową, Julja biegła do domu, jakby ją niosły skrzydła. Pani Krotecka na wieść, że córka zamierza ją opuścić i w dodatku wyjechać tak daleko, rozpłakała się rzewnie i słuchać o tem nie chciała. Długo musiała Jula tulić swą matkę i przekonywać ją, że przez rok zarobi tyle, iż nietylko będzie mogła przesyłać matce na utrzymanie, ale powróci do domu z pieniędzmi. Przez kilka dni popłakiwała pani Krotecka po kątach, aż wreszcie pogodzona z losem, jak mogła, tak wyszykowała swą córkę w świat. Baronową poznała dopiero na stacji przed pociągiem „Warszawa — Paryż — Ostenda", który wywiózł jej drogie jedyne dziecko.

Droga upłynęła Juli jak pasmo marzeń. Przed oczami zachwyconej dziewczyny zmieniały się krajobrazy i ludzie. Przy boku baronowej czuła się jak córka, nie jak płatna wychowawczyni dziecka, które miała poznać dopiero na miejscu.

W Paryżu obie panie, znużone podróżą, z dworca odjechały samochodem i po długiem kołowaniu ulicami znalazły się, jak sądziła Jula, w hotelu. Jula była tak zmęczona przeżytemi wrażeniami, że natychmiast poszła spać do wskazanego pokoju.

Dopiero rankiem zauważyła, jaki przepych ją otacza. Tonący w półmroku pokój (sztory były zasłonięte) wydał się Juli pokojem księżniczki, tak pięknie i gustownie był umeblowany. Jula szybko wykąpała się w łazience, połączonej z pokojem i właśnie kończyła się ubierać, kiedy weszła młoda ładnie ubrana pokojówka ze śniadaniem na srebrnej tacy.

Dygnąwszy grzecznie, pokojówka zapytała, jak się Juli spało i czy czego nie potrzebuje. Rozstawiwszy nakrycie natychmiast wyszła.

Po śniadaniu Jula stanęła przed lustrem, z bezgrzeszną zalotnością uśmiechając się do siebie. Postanowiła zaraz pójść do baronowej, dowiedzieć się, czy już wstała. W czasie podróży w młodej i ufnej duszy Juli zdołało już powstać pewne przywiązanie do tej kobiety, która okazywała jej wyraźną życzliwość. W wesołych podskokach podbiegła do drzwi i ujęła klamkę. Nacisnęła raz, drugi, szarpnęła. Drzwi były zamknięte.

— A to gapska ta pokojowa! Pewnie wychodząc jakoś zatrzasnęła drzwi! — roześmiała się z niespodziewanej przeszkody.

Znalazła dzwonek i nacisnęła.

Nasłuchiwała chwilę, ale pałac czy hotel wydawał się pogrążony w głębokim uśpieniu.

Zadzwoniła po raz drugi. Cisza.

— Cóż to może znaczyć? — szepnęła już nieco zniecierpliwiona Jula.

Dzwoniła raz po raz, nikt jednak nie nadchodził! Poczęła pukać piąstkami do drzwi. Bez rezultatu. Mijały kwadranse. Jula dzwoniła i pukała naprzemian coraz energiczniej i wciąż bez żadnego skutku.

— Mój Boże, co to ma znaczyć? — zawołała głośno zaniepokojona już niemiłą ciszą.

Dalszy ciąg w jutrzejszym numerze „Ostatnich Wiadomości"



SZEF SZTABU ARMJI ESTOŃSKIEJ W WARSZAWIE

W czwartek rano przyjechał do Warszawy Szef Sztabu Armji estońskiej gen. Mikołaj Reek. Na zdjęciu — gość estoński w towarzystwie Szefa Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiego na dworcu warszawskim przechodzi przed frontem kompanji honorowej 36-go pp.

Na marginesie zawodów lotniczych

Po każdem wydarzeniu, szczególnie wielkiem i radosnem, po pierwszej fali szczerego entuzjazmu, nadchodzą chwile, kiedy trzeba już bardziej „na zimno" zdać sobie sprawę, czem w istocie było to wydarzenie i co dało.

Takiem wydarzeniem jest fakt zdobycia przez naszych lotników dwóch pierwszych miejsc w Challenge'u oraz zwycięstwo w zawodach balonowych o puhar Gordon Benneta. Potwierdzenie zwycięstw z lat ubiegłych w pierwszym rzędzie dowiodło, że triumfy odnosimy nie dzięki przypadkowi, ale naskutek rzetelnej pracy nietylko konstruktorów i pilotów, ale również i społeczeństwa.

Bogate doświadczenie uzyskane w zawodach pozwoli na dalsze racjonalne ulepszenia, jakim stale musi podlegać silnik i płatowiec, aby się nie pozwolić zdystansować fabrykom zagranicznym. Porównanie naszych płatowców oraz zagranicznych, biorących udział w tegorocznym Challenge'u, wypada na naszą korzyść. Niema żadnego niemal ulepszenia czy wynalazku, którego byśmy nie zastosowali na naszych maszynach, a osiągnięte wyniki na próbach technicznych mówią same za siebie. Jedyną konkurencją dla nas były samoloty niemieckie.

Szczególnie na uwagę zasługują „Fieselery" oraz szybkie „Messerschmidty", podwozia których są chowane podczas lotu. Wynalazek ten, aczkolwiek pozwala na pewne zwiększenie szybkości płatowca, jednak w zastosowaniu do sportowej awjonetki wydaje się niezbyt udany.

Wystarczy przypomnieć fakt, jaki się wydarzył podczas zawodów w Warszawie, kiedy jeden z zawodników zapomniał opuścić podwozia i dopiero w ostatniej chwili, gdy z ziemi wystrzelono ostrzegawczą rakietę, zorjentował się i błąd naprawił. Skoro taki wypadek mógł się wydarzyć wytrawnemu pilotowi, dobrze obeznanemu ze swym płatowcem, to tembardziej może spotkać pilota - amatora, dla którego awjonetka jest tylko emocjonującą rozrywką.

Wielki nacisk położony na próby techniczne samolotów oraz wysoka punktacja tych prób stawiają raczej konstruktora przed pilotem, a przecież Challenge ma być sprawdzianem rozwoju sportu lotniczego w danym kraju, a nie ruchomą wystawą płatowców i silników.

Należy przypuszczać więc, że albo regulamin zawodów musi ulec pewnym zmianom, lub też należy zapoczątkować zawody innego rodzaju, w którychby wszelkie próby techniczne przesunięto na dalszy plan, dając tem samem pierwszeństwo pierwiastkowi sportowemu.

W konstrukcjach najnowszych samolotów sportowo - turystycznych dają się zauważyć dwa wyraźne kierunki. Dotyczy to zarówno przemysłu naszego jąk i zagranicznego. Jedni konstruktorzy starają się wytworzyć płatowiec o szybkości około 250 km. godz., a więc o szybkości na dzisiejsze warunki dość przeciętnej, wprowadzają natomiast dużą rozpiętość między szybkością maksymalną i minimalną.

Mała szybkość lądowania pozwala na łatwiejsze lądowanie na terenie małym, co jest konieczne dla awjonetek przeznaczonych do turystyki. W dalszym ciągu możliwość utrzymania się w powietrzu przy małej szybkości zmniejsza do minimum wypadki, spowodowane t. zw. utratą szybkości, a więc w konsekwencji znany powszechnie korkociąg.

Druga droga, jaką poszli konstruktorzy — to płatowiec szybki. Chociaż i w tego rodzaju samolotach zachowana została spora skala rozpiętości szybkości, jednak zwiększając szybkość maksymalną do 300 km godz. siłą rzeczy trzeba było zwiększyć również i szybkość lądowania. Tego rodzaju awjonetki pozwalają na bardzo szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce i bardziej nadają się do celów rekordowych. W myśl więc tych zasad budowane są płatowce P. Z. L. oraz niemieckie Messerschmidty.

Niemniej poważnym sukcesem był fakt, że nasze zwycięskie samoloty miały wmontowane silniki rodzimej produkcji, całkowicie wykonane w kraju, na podstawie własnych konstrukcji.

Nietylko przodujemy w budowie samolotów i silników, ale również wywalczyliśmy sobie palmę pierwszeństwa w produkcji balonów. Świetne powłoki balonowe, wytwarzane w Wojskowych Zakładach Balonowych, są przedmiotem uznania znanych asów balonowych z zagranicy, którzy w nasz sprzęt chętnie się zaopatrują.

WIADOMOSCI SPORTOWE

SENSACJE MECZU BOKSERSKIEGO POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Mecz Polska — Czechosłowacja o puhar Europy Środkowej w dn. 14 października b. r. o godz. 12-ej w sali Cyrku przewiduje szereg sensacyjnych walk, a w pierwszym rzędzie spotkanie w wadze średniej **Pospiszil — Chmielewski.** Rutynowany Czech będzie b. groźnym przeciwnikiem dla naszego wielokrotnego reprezentanta. Piórkowiec Kajnar pogromca Mistrza Europy Kösnera Niemca będzie miał okazję zademonstrowania swojej wysokiej klasy w spotkaniu z b. mistrzem Czechosłowacji Dworakiem.

Rotholc po raz pierwszy walczyć będzie na ringu stołecznym w barwach reprezentacji Polski na meczu międzypaństwowym. Debjut ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie tem większe, iż przeciwnik Rotholca Fiala, mistrz Moraw jest b. utalentowanym pięściarzem i może sprawić wielką niespodziankę. Warto również podkreślić, iż mecz z Czechosłowacją będzie nawiązaniem przerwanych w swoim czasie stosunków sportowych z naszym sąsiadem z południa.

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W TENISIE

Finalista tegorocznych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie, Lwowski Klub Tenisowy, stanie do walki o tytuł mistrzowski z obrońcą tytułu, stołeczną Legją.

Ten decydujący mecz odbędzie się w Warszawie, na kortach Legji, w nadchodzącą sobotę i niedzielę. Początek zawodów w sobotę o godz. 14-ej, w niedzielę — o tej samej godzinie.

DZIŚ — JEŹDZIECKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Dziś, w piątek, w trzecim dniu Jeździeckich Mistrzostw Polski, o godz. 14.30 na stadjonie hippicznym w Łazienkach, odbędzie się pierwszy półfinał w skokach przez przeszkody.

O PUHAR MIĘDZYUCZELNIANY

W niedzielę, 14 b. m., o godz. 9.30 na stadjonie warszawskiego AZS w parku Paderewskiego, odbędą się doroczne zawody l. atletyczne o puhar międzyuczelniany. Zawody organizuje ŻASS.

Faworytem zawodów jest drużyna Politechniki Warszawskiej, która w ub. r. zdobyła puhar.

KRYTERJUM NAJWYBITNIEJSZYCH MOTOCYKLISTÓW NA DYNASACH

W niedzielę, dnia 14 października r. b. o godzinie 4-ej po południu Sekcja Motocyklowa Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów organizuje na Dynasach wielkie wyścigi motocyklowe z udziałem takich asów, jak Frankowski, Bezet, Sikorski, Podgórski, Kowalski, Miglin oraz Duszyński i świetnie zapowiadający się, najmłodszy motocyklista WTC — Czesław Grabowski, zwycięzca Drewelisa, na znakomitym „Indianie", mistrza Choińskiego 750 cm.

Będą to ostatnie w tym sezonie wyścigi motocyklowe na wielką skalę i wypełnią niemal cały program zawodów. Spotkania trójkowe i finały dwójkowe na przestrzeni 3 i 5 klm. zapowiadają wyjątkowo emocjonującą walkę czołowych motocyklistów. Spodziewane są dalsze zgłoszenia.

Uzupełnieniem tego ze wszechmiar interesującego programu będzie wyścig długodystansowy na 25 klm. z 8-ma sprintami z udziałem elity kolarskiej torowej na czele z Mistrzami Polski — Oleckim i Włodarczykiem, oraz Popończykiem, Bryszke, Feige, Stahlem. Głowackim, Kieliszkiem, Moczulskim, Igo, Kalatą, Kaczmarskim, Janocińskim i inn.

ZAMIERZENIA NASZYCH BOKSERÓW

W nadchodzącą sobotę, 13 b. m., odbędzie się w gmachu YMCA w Warszawie od godz. 19-ej turniej finałów w „Pierwszym Kroku Bokserskim" stolicy.

Z projektów zagranicznych wymienić należy następujące: międzypaństwowy mecz Polska — Węgry o puhar środkowo - europejski odbyć się ma w dniu 10 lutego 1935 r.

Mecz z Rumunją rozegrany ma być jeszcze w sezonie bieżącym na terenie Polski.

Mecz międzymiastowy Rzym — Poznań odbyć się ma w Poznaniu w dniu 13 stycznia 1935 r.

PIŁKARZE ŻYDOWSCY PRZED MAKKABJADĄ

W dniach 3 — 7 kwietnia w Palestynie odbędzie się Makkabjada. W związku z tem przygotowania polskiej Makkabi trwają we wszystkich gałęziach sportu.

W piłkarstwie odbyć się ma w lutym miesięczny obóz dla wybranych piłkarzy żydowskich. Wyłoniona na podstawie wyników obozu reprezentacja piłkarska polskiej Makkabi rozegra po drodze do Palestyny dwa mecze treningowe w Rumunji.

AMERYKAŃSCY BOKSERZY W EUROPIE

Bokserzy amerykańscy dysponujący tytułami mistrzów świata przybywają do Europy dla rozegrania spotkań.

I tak: mistrz świata w wadze koguciej, Al Brown, w dniu 4 listopada spotka się w Paryżu z afrykańczykiem Ylung Perez o tytuł mistrzowski. Mistrz świata w wadze piórkowej, Miller przybył do Anglji, gdzie oczekiwany jest również mistrz świata w wadze półśredniej, Mac Larnin.

HUMOR

W SĄDZIE

Sędzia: — Czy oskarżony przyznaje się do tego, że nazwał powoda baranią głową?

Oskarżony: — Nie mogę sobie przypomnieć dokładnie, ale im dłużej mu się przyglądam, tem bardziej wydaje mi się to możliwe.

GRZECZNY KAWALER

— Jak myślisz, jestem ładna czy brzydka? — pyta ciotka małego siostrzeńca.

— Nie mogę ci tego powiedzieć.

— Ależ dlaczego?

— Bo ty się tak łatwo obrażasz.

Wyczyny amerykańskich bandytów

NOWY JORK. PAT. W Louisville w stanie Kentucky bandyci porwali panią Berry, żonę wybitnego miejscowego przemysłowca. Służąca pod groźbą rewolwerów była zmuszona pomagać w skrępowaniu sznurami swej własnej pani.

„Kindnapperzy" pozostawili kartkę, w której domagają się 50 tys. dolarów okupu.

Na krok od strasznej katastrofy

Ogień strawił wieżę wyciągową w kopalni „Paweł"

Wczoraj rano na kopalni „Paweł" w miejscowości Chebzie wybuchł pożar.

W wieży wyciągowej tej kopalni pracowało przy naprawie tarczy 4 monterów, którzy posługiwali się aparatami tlenowemi przy przecinaniu belki żelaznej. W pewnym momencie od iskry z aparatu zapaliła się smoła, a następnie części drewniane wieży, która, zanim monterzy zdołali zbiec na dół, stanęła w płomieniach.

Wśród załogi, znajdującej się pod ziemią, w liczbie 350 robotników, na wieść o pożarze wybuchła chwilowa panika. Wszyscy robotnicy jednak wydostali się bez wypadku na powierzchnię zapasowym szybem.

Na miejsce pożaru przybyło 10 okolicznych straży, które po godzinnej akcji pożar ugasiły. Straty wynoszą około 100 tysięcy zł. Ofiar w ludziach nie było. Załoga zjechała ponownie pod ziemię zapasowym szybem już o godzinie 9-ej.

Nadzorujący pracę na wieży monter Kochlik ukrył się w obawie przed odpowiedzialnością i narazie nie został odnaleziony.

Dom wyleciał w powietrze

grzebiąc pod gruzami 6 osób

HALIFAX, (PAT). W jednym z tutejszych domów nastąpił silny wybuch, w następstwie którego budynek zawalił się i jednocześnie objęty został pożarem.

Pod gruzami zginęły dwie kobiety i czworo dzieci.

Śledztwo ustaliło, iż właściciel domu trzymał w piwnicy znaczniejszą ilość dynamitu.

Ostatnia twierdza rewolucji broni się

Asturja w ogniu walk — Armaty i samoloty atakują rewolucjonistów

LONDYN. PAT. Z Madrytu donoszą: powstańcy w Asturji uparcie bronią się przeciwko 3 kolumnom wojska, napierającym na nich ze wszystkich stron. Awangarda jednej z kolumn przedostała się już do Oviedo. Wojska wspomagane przez samoloty atakują również wioski katalońskie, znajdujące się jeszcze w rękach powstańców.

PARYŻ. PAT. Z Madrytu donoszą: Powstańcy w Asturji powoli cofają się przed wojskami rządowemi. Na placu boju pozostało 12-tu zabitych oraz wielu rannych. W ręce wojsk rządowych dostało się 300 jeńców, znaczne ilości materjałów wybuchowych, broni i amunicji.

Wczorajszej nocy w Madrycie w kilku miejscach doszło do nowych starć pomiędzy niedobitkami powstańców a wojskiem.

BERLIN. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Madrytu: W stolicy kraju panuje spokój. Pracę wznowiono tylko częściowo, ale w ciągu dnia wczorajszego niezanotowano żadnych poważniejszych aktów sabotażu.

Do Asturji wczoraj przybyły dalsze posiłki w postaci oddziałów artylerji i piechoty. Podczas walk w okolicach Oviedo straty po obu stronach były bardzo znaczne.

PARYŻ. PAT. Z Barcelony donoszą: Wojenny sąd doraźny skazał na dożywotnie ciężkie roboty pułkownika Richard, jednego z przywódców powstańców w Barcelonie.

Wesoły Kącik

PIOSENKI UŁAŃSKIE



Pan Cytryn wstał tego dnia w ponurym nastroju. Śniło mu się, że żona go zdradza i podejrzenia nurtowały w jego duszy.

Podniósł się leniwie z łóżka, podszedł do lustra i powoli zaczął się szykować do golenia.

— Dora! — spytał nagle, nie patrząc na żonę — Gdzieś ty była wczoraj wieczorem?

Ale pani Cytrynowa nie odpowiedziała. Leżała w łóżku z nałożonemi na uszy słuchawkami i wsłuchiwała się w najnowsze nagrania płyt.

— Dora! — powtórzył pan Cytryn, rozrabiając nerwowo mydło. — Z kim tyś była wczoraj wieczorem?

— Męski chór — mruknęła pani Dora.

Pendzelek zatrząsł się w rękach pana Cytryna.

— Męski chór? Cały chór? Coś ty z nimi robiła?

Pani Dora przeciągnęła się rozkosznie i spojrzała w sufit.

— Piosenki ułańskie.

Pan Cytryn z taką siłą wcisnął pendzel w miseczkę, że miseczka o mało co nie pękła.

— Ti, fi! Ty ładnie zaczynasz śpiewać! Już ci cywilne tango z tym małym Zajczykiem nie wystarczy? Sie przerzucasz na wojskowe melodje? Gadaj, kto to był ten chór?

Pani Dora przymknęła oczy i zanuciła tęsknie.

— Ułani, ułani... Malowane dzieci...

Pendzel wypadł z rąk pana Cytryna.

— Cooo?! Ułani u ciebie są dzieci? Jak ułan jest dziecko, to ja jeszcze jestem niepoczęty! To ja jeszcze siedzę w łonie u mamuni i dopiero za parę miesięcy mam wyjść! Ładne dzieci! Na dwa metry każdy z rewolwerem u pasa! Malowane dzieci! Dlaczego malowane? Z powodu potrafią zamalować w pysk?... Gadaj, gdzieś ich poznała!

— Tam na błoniu... błyszczy kwiecie — zanuciła małżonka.

— Cooo?! Na błoniu?! Na taki deszcz, na taką pogodę ty idziesz z nimi na trawę? A na czyj koszt będziesz leczyć reumatyzm w Ciechocinku? Na ułański czy na mój?

— O mój rozmarynie... — uśmiechnęła się w stronę sufitu pani Dora.

Pan Cytryn sapał coraz gniewniej.

— Ty się nie podlizuj! Żaden rozmaryn dla ciebie nie jestem! Gadaj, skąd oni się do ciebie wzięli?

— Przybyli ułani pod okienko...

— Jakie okienko? Co za okienko? My mieszkamy na czwartem piętrze, to jak oni mogli wliźć pod okienko? I wogóle skąd w naszej dzielnicy wojskowi? Tu jest handlowa dzielnica!

— Jak to na wojence ładnie! — zanuciła pani Dora.

— Dora! Zwarjowałaś? Coś ty się nagle zrobiła militarystka?

— Wojenko, wojenko! Cóżeś ty za pani!

— Dora! — ryknął pan Cytryn — Może ja źle słyszę? Może ty mówisz „wujenko"? Co to jest? Poco ci wojenka? Dora!!!

Pani Dora odłożyła słuchawki.

— Ty coś do mnie mówisz?

— Przecież my bez przerwy rozmawiamy! Może się nie przyznaś, że byłaś z ułanami na błoniu.

— Kto? Gdzie? Idjota! Ja mówiłam tylko co nadają przez radjo. Męski chór śpiewa piosenki ułańskie.

Napoleon Sądek.

Niewidzialny Sherlock Holmes

Potężny sojusznik policji w walce z przestępcami

I. P. C. Q. 6. 1725. Aresztować Koepke. Imię Erich. Lat 32. Średniego wzrostu. Niebieskie oczy. Jasne przerzedzone włosy. Szrama pod okiem. Napad rabunkowy. Morderstwo. Policja w Monachjum".

Zręcznie i szybko przesuwają się palce policjanta, odbierającego poprzez fale eteru sensacyjną wiadomość. Znaki zamieniają się w litery, litery w słowa, a słowa w pełne zdania.

List gończy! Morderca nie spodziewa się jeszcze, że robota jego została zdemaskowana, że poprzez fale eteru idzie ponura wieść o jego zbrodni. Zda mu się, że jeśli ucieknie daleko, w miejsce oddalone od zbrodni o tysiące kilometrów, zdoła się ukryć.

Ale nie. Szybsze są od niego fale eteru. Nazajutrz, gdy będzie zbrodniarz usiłował przekroczyć granicę drugiego państwa wyrośnie przed nim strażnik i bez wahania aresztuje. Otrzymał bowiem przed chwilą list gończy i wie na pewno, że jegomość, który udaje zaaferowanego podróżnego, jest zbrodniarzem!

Tak oto w piorunującym tempie działa „niewidzialny detektyw", najgroźniejszy wróg przestępców z całego świata.

MIĘDZYNARODOWA CENTRALA

Trzeba przyznać, że jest to doskonała, niesłychanie precyzyjna maszyna. Oddaje ona policji nieocenione usługi.

Zważmy bowiem. Rankiem, któregoś dnia dokonano zbrodni w jakiemś mieście. Policja. Śledztwo. Ktoś zauważył tajemniczego mordercę. Po całym kraju natychmiast idzie wieść o zbrodni, wszystkie posterunki przejmują meldunki.

Ale nie na tem koniec. O zbrodni zawiadamia się międzynarodową centralę odbiorczo - nadawczą w Berlinie. Stąd urzędnicy przesyłają wieść na falach eteru do wszystkich stacyj. Świat wie już o zbrodni.

A zbrodniarz jeszcze wierzy, że uda mu się zbiec. Skoro wydostał się z matni na miejscu zbrodni, nie ma żadnych wątpliwości, że reszta pójdzie łatwo. Rozczarowanie następuje szybko.

Oto bowiem przy przekraczaniu granicy, powiedzmy w Marokko przestępcę aresztują. Oczywiście zbrodniarz dziwi się, potem przeklina, a potem wpada w pasję, gdy dowiaduje się, że szybszym od niego okazał się niewidzialny Sherlock Holmes, działający w eterze.

CZARODZIEJSKI APARAT

Tak oto walczy policja z przestępczością. Trzeba stwierdzić, że fale eteru to najgroźniejszy wróg morderców i oszustów.

Coprawda efekt „pracy niewidzialnego detektywa" nie zawsze jest dodatni, ale śmiało można rzec, że na 100 wypadków, 70 — kończą się powodzeniem.

Czarodziejska szybkość fal eteru pozwala bowiem wyprzedzić najszybszego przestępcę. Hamuje jego dalsze plany, by wreszcie stworzywszy gęstą sieć, zmusić go do kapitulacji.

JAK PRZECIWDZIAŁAJĄ PRZESTĘPCY

Oczywiście, że w ostatnich latach, „znakomici" przestępcy znaleźli odpowiedź na działalność „niewidzialnego detektywa". W pierwszym rzędzie — charakteryzacja, następnie ukrywanie się w przygotowanych melinach. I choć nieraz fale eteru pracują bez przerwy, zbrodniarz bezpieczny w ukrytem miejscu, śmieje się z wysiłków policji. Na to nie ma rady.

Tem nie mniej „niewidzialny Sherlock Holmes" to w ostatnich latach, dzięki stałym postępom techniki, największy i najgroźniejszy prześladowca ludzi ze świata podziemi. *M. G.*

Przygody na niesamowitym okręcie

Do portu w Nowym Jorku zawinął okręt żaglowy „Kingsway". Ledwo statek przymocowano do molo, już wkroczył na pokład oddział policjantów, którzy zaaresztowali całą załogę wraz z kapitanem na czele. Po zrewidowaniu statku znaleziono w kabinie człowieka, skrępowanego sznurami i poranionego, którego przewieziono do szpitala.

Historja „Kingsway'u" przypomina opowieści znanego pisarza Londona. Gdy „Kingsway", odbywał swą podróż, zachorował kapitan i wysadzono go na ląd na Florydzie. Zastępca kapitana nie znalazł posłuchu u załogi, która buntowała się, a gdy usiłował zaprowadzić porządek, wyrzucono go poprostu za burtę do morza.

„Kingsway" płynął więc dalej bez dowódcy, a załoga obrała jednego z pomiędzy siebie jako kapitana. W Portoriko, gdzie statek zatrzymał się, uciekł kucharz. Załoga oświadczyła, że bez kucharza niema co wałęsać się po morzu. Zaczęto więc szukać w Portoriko jakiegoś kandydata; po długich poszukiwaniach znaleziono wreszcie mulata, który się zgodził objąć posadę kucharza na „Kingsway'u", ale pod warunkiem, że pozwolą mu zabrać ze sobą żonę.

Teraz rozpoczęła się na statku cała serja awantur i przygód. Obecność mulatki stała się przyczyną zatargów, niektórzy marynarze zaczęli smalić do niej cholewki, co wywołało gwałtowny sprzeciw kucharza. Na znak protestu zastrajkował. Chciano go zmusić do pracy siłą.

Zazdrosny mulat poderżnął żonie w nocy gardło. Mało tego — wsypał truciznę do zupy, aby się zemścić na załodze. To się nie udało i mulata zakuto w kajdany. Wszystkie perypetje niesamowitego okrętu i jego załogi są obecnie przedmiotem dochodzenia policji nowojorskiej.

Mecenas i włamywacz w jednej osobie

W miasteczku Newmarket, w stanie Kanzas (U. S. A.) egzystował klub sportowy, którego członkowie uprawiali lekką atletykę, tenis i baseball. Prezesem klubu a zarazem hojnym mecenasem sportów i klubu był dentysta miejscowy Lyonel van den Berg. Był też mistrzem w skoku o tyczce.

Gdy klub znajdował się w opałach pieniężnych, prezes sięgał do portfelu, wyciągał 50, czasem 100, czasem 500 dolarów i składał na cele klubu. Podczas ostatnich konkursowych zawodów o mistrzostwo pływackie, pan van den Berg ofiarował jako nagrodę duży puhar srebrny. I wszystko było w porządku.

Tymczasem w Newmarket i w okolicy grasował jakiś tajemniczy nieuchwytny włamywacz. Operował tak mistrzowsko, że żaden detektyw nie mógł wpaść na trop przestępcy, ani wyśledzić go.

Zagadka wyjaśniła się w sposób nieoczekiwany. W dniu rozstrzygnięcia zawodów pływackich ustawiono na stole w trybunie sędziowskiej wszystkie nagrody, a między niemi i wspaniały puhar srebrny, dar pana van den Berga.

Wśród obecnych znajdował się też członek zaprzyjaźnionego klubu sportowego z innego miasta. Oglądał wszystkie nagrody, a ze szczególną uwagą badał srebrny puhar. Wziął go do ręki, przyjrzał mu się bacznie i zawołał nagle:

„Ależ to jest puhar klubu Allround, który w zeszłym roku został skradziony przy włamaniu do lokalu klubowego".

Stojący obok gościa prezes klubu, p. van den Berg, zbladł nagle jak płótno, wyciągnął jednym ruchem rewolwer z kieszeni i strzelił do siebie. W szpitalu wyznał, że tym tajemniczym włamywaczem był on sam.

Straszna śmierć złodzieja

LUBLIN. Pod Garwolinem wpobliżu mostu kolejowego przechodzącego przez rzekę Wilgę, miał miejsce straszliwy wypadek, którego ofiarą padł złodziej zawodowy Feliks Witak, zamieszkały we wsi Rembków Stary.

Podejrzany o kradzież roweru, Witak przyznał się do winy i okazał gotowość wskazania miejsca, gdzie został ukryty skradziony rower.

Celem wskazania miejsca Witak w towarzystwie eskortującego policjanta udał się w kierunku rzeki Wilgi, gdzie jak twierdził, miał się znajdować rower, który rzekomo został ukryty w wodzie na środku rzeki.

W czasie poszukiwań, gdy na zakręcie ukazał się nadchodzący pociąg, złodziej wyrwał się funkcjonarjuszowi policji i pobiegł w kierunku toru kolejowego, usiłując przebiec przed lokomotywą, aby w ten sposób stworzyć przeszkodę w pościgu do czasu przejścia pociągu.

Manewr złodzieja okazał się niefortunnym, gdyż Witak nie zdążył przebiec przez tor i został uderzony przodem lokomotywy.

Siłą straszliwego uderzenia nieszczęśliwy został odrzucony wbok na odległość kilku metrów i po upływie kilku minut wyzionął ducha na oczach eskortującego go policjanta.

Sprytne machinacje urzędniczki

LUBLIN. Apolonja Boguszówna, kierowniczka Agencji Pocztowej w Zakrzewie pod Krasnymstawem, wpadła na oryginalny pomysł uzupełniania swych miesięcznych poborów.

Sprytna urzędniczka przyjmowała z tytułu swego stanowiska znaczne sumy pieniężne, przeznaczone dla różnych adresatów w obrębie jej urzędowania.

Boguszówna, zamiast przesyłać te sumy według przeznaczenia, zatrzymywała je dla siebie, zaś na odnośnych pokwitowaniach umieszczała wzmiankę, że adresat pieniądze pobrał, lecz podpisu nie złożył, gdyż jest niepiśmienny.

Wobec licznych skarg adresatów, Władze Pocztowe wszczęły dochodzenia i brzydka afera wyszła najaw.

Sąd Okręgowy w Lublinie skazał kombinatorkę na 1 rok więzienia.

Z wesela na cmentarz

POSTAWY. Na weselu we wsi Szczekoty pow. postawskiego powstała bójka pijanych biesiadników, w czasie której ciężko zraniony został Władysław Kleczko.

Gdy przewożono go do mieszkania Kleczko zmarł.

PROGRAM RADJOWY

SOBOTA, 13 PAŹDZIERNIKA

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty. 6.52 Gimnastyka. 7.07 Dalszy ciąg muzyki. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka taneczna. 13.05 Drobne utwory skrzypcowe. 15.45 Ostatnie nagrania płytowe. 16.30 Wesoła audycja dla dzieci. 17.00 Pieśni w wykonaniu St. Argasińskiej. 17.20 Recital fortepianowy. 17.50 „Dom i rodzina" 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 „Mitingi hippiczne". 18.25 Muzyka lekka. 18.45 „W gościnie u KOP-u'. 19.00 Piosenki ludowe. 19.20 „Szamotuły — gród Halszki z Ostroga'. 19.30 Fantazja jazzowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21,00 Koncert popularny, 22,00 Koncert reklamowy, 22,15 Muzyka salonowa, 23,05 „Loża Szyderców" Teatru Wyobraźni przedstawia audycję p. t. „Proszę kochanego sądu" 23,00 Muzyka salonowa. 21,00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis"

STANISŁAWA ARGASINSKA I ALEKSANDER MICHAŁOWSKI PRZED MIKROFONEM

Ciekawy koncert nadaje Polskie Radjo dziś o godz, 17,00. Koncert ten złożony z pieśni Mahlera, w których zamknął kompozytor rozległą skale uczuciową o barwach pogodnych, smętnych a często naiwnie ludowych, oraz z pieśni Wolfa, należących do najgłębszych natchnień kompozytorskich — wykonany będzie przez śpiewaczkę o wysokiej kulturze, Stanisławę Argasińską. Na uwagę również zasługuje koncert wieczorny o godz. 21.00, w którym wystąpi znany szeroko bas operowy Aleksander Michałowski z programem aryj operowych z „Borysa Godunowa", „Don Karlosa" i „Cyrulika Sewilskiego".

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Pałając wściekłością, Jaś wołał:

— Spaliłbym tę całą wstrętną Warszawę! To ona mi cię zniepráwiła. Na każdym kroku niemal widzę tu ślady twej hańby. Gdym cię zobaczył rozwaloną w samochodzie, mknącym przez aleje, oczy mi krwią nabiegły i doprawdy cud, że się nie rzuciłem pod ten samochód, aby być przez ciebie dobity. Teraz łamię sobie głowę nad tem, co mam właściwie robić. Najdziksze myśli wirują mi po głowie, która o mało mi nie pęka... Jestem o krok od obłędu...

Ponieważ Anusia przez cały czas trwała w upartem milczeniu, chwycił ją za ramię i potrząsając nią zawołał:

— Mówże coś wreszcie... Odpowiedz coś...

Anusia podniosła głowę, spojrzała na niego łagodnie i rzekła:

— Nie mam nic na swoją obronę. Masz słuszność. Oskarżaj mnie.

— A więc przyznajesz wreszcie?

— Nigdy w życiu nie kłamałam. Nie potrafię.

— Jesteś jego kochanką?

— Tak jest.

— Od kiedy?

— Od jakichś trzech miesięcy.

Jaś wiedział to już, zresztą. A jednak to tak proste i szczere wyznanie zmiażdżyło go ostatecznie. Smutny głos Anusi — rozbrajał go. Wkońcu był raczej... zdziwiony, niż wściekły.

Puścił jej rękę i stanął przed nią niezdecydowany i zmieszany.

Wściekłość jego znikała.

Obliczał nerwowo daty.

Trzy miesiące wszystkiego... Więc jednak sąsiad nie kłamał... Trzy miesiące temu jeszcze Anusia była niewinna...

Widząc, że się nieco uspokoił, rzekła:

— Mówiłeś przed chwilą, że nie wiesz, co począć. Dam ci radę. Są rzeczy, których nie chcę i nie mogę ci powiedzieć. Jest to wszystko fatalnie tragiczny splot przypadków. Nie myśl, że zamierzam się usprawiedliwiać. O, nie, bynajmniej! Bo i poco? W jakim celu? Zło się stało i już się nie odstanie. Mogę ci tylko przysiąc, jak pragnę zbawienia, jedno: nie mam ci za złe twego brutalnego i niegodnego postępowania ze mną, życzę ci szczęścia z całych sił, choć ja sama już nigdy w życiu szczęścia nie zaznam. Odejdź ode mnie. Nie usiłuj nigdy więcej mnie ujrzeć. Doniedawna jeszcze mogłam ci śmiało spojrzeć w oczy. Dziś już nie mogę. Zasługuję na wzgardę, albo raczej na — zapomnienie. Wyjedź z Warszawy Pracuj nada! w wojsku albo na roli. Znajdziesz jeszcze kobietę godną ciebie, którą pojmiesz za żonę. Będziesz ją kochał i ona ciebie. Będziecie ze sobą szczęśliwi...

Tu urwała, bo już nie mogła wytrzymać i załkała rozdzierająco....

Nadludzkim wysiłkiem opanowała się wszakże i dodała:

— Dla mnie już wszystko skończone... Jeżeli nawet spiorunujesz mnie swoją wściekłością, jak niegdyś, co ci z tego przyjdzie? Czyż doprawdy da ci zadowolenie widok mego bólu, napawanie się tem, że cierpię... jeszcze bardziej, niż... wtedy? Zostaw mnie w mej hańbie i odejdź na zawsze...

Znów urwała. Już była u kresu sił.

Jaś powinien był roztkliwić się tym głosem, przepojonym gorzkiemi łzami, tym bólem nieukojonym i bezdennie smutnemi oczyma, opłakującemi raj utracony.

Lecz zazdrośnicy są zawsze okrutni i bezlitośni.

Tylko na chwilę jakby zmiękł, poczem gniew opanował go ze wzmożoną siłą.

Syknął z nienawiścią i zjadliwym uśmieszkiem:

— Rozumiem. Pilno ci, abym się stąd oddalił. Wróć do wojska... albo do rodziców... zostaw mnie tu w spokoju z moimi pałacami, moją służbą, mojemi samochodami, jedwabiami, futrami, brylantami... w rękach hrabiego Oremskiego, kochanka, który mnie ozłocił... a sam wróć do swej nędzy... do swego bólu... Idź do kieratu chłopie, wieśniaku, chamie...

Jęknęła błagalnie:

— Jasiu... mylisz się... Wciąż nie chcesz mnie zrozumieć...

Wyciągnął ku niej ramiona. Chwycił w objęcia i rzekł jej, dotykając twarzą twarzy:

— Rozumiem jedno: jesteś piękniejsza, niż kiedykolwiek... przysięgałaś mi wierność... i złamałaś przysięgę....

— Jasiu, jak możesz...?

— Rozumiem także, że mnie unieszczęśliwiłaś, że złamałaś mi życie, zatrułaś spokój, mój i moich rodziców, że mnie doprowadzasz do szaleństwa i szydzisz z mojego bólu, jaki spowodowałaś...

— Kłamstwo...

— Rozumiem wreszcie, że chcesz zostać wolna razem z twym podłym Oremskim, którego pieniądze strąciły cię w przepaść rozpusty. Otóż, ja do tego nie dopuszczę. Ty mnie jeszcze nie znasz! Czyżbyś wciąż jeszcze nie wiedziała, że byłaś i pozostałaś jedyną kobietą, jaka dla mnie kiedykolwiek istniała... że choć cię zelżyłem, to jednak nie potrafiłem o tobie zapomnieć, mimo najszczerszej chęci... że nie zdołałem cię wyrwać z mej duszy... że świadomość, iż inny tuli cię w ramionach, jest dla mnie gorszą katuszą, niż piekło czy szubienica... że poza tobą nikt dla mnie nie istnieje i skoro cię nie mogę już wziąć bo się ciebie teraz brzydzę, to pragnę przynajmniej się zemścić? I wiedz, że to uczynię, słyszysz?

— Jak?

— Odszukam tego bandytę, który mi cię wykradł, skalał, zniepráwił, zbrukał...

— I co dalej?

— Dalej... to już będzie sprawa między nim a mną...

Anusia wyrwała mu się i zawołała:

— Jasiu... Po raz ostatni błagam cię: wyjedź stąd! Jesteś blizki obłędu...

Uśmiechnął się złośliwie. Syknął:

— Musisz go jednak bardzo kochać tego Oremskiego, skoro tak o niego truchlejesz...

— Truchleję o ciebie, bo widzę, że cię wściekłość ponosi, że jesteś już wpół-obłąkany... o twoich rodziców, którzy dość przez ciebie cierpią... Chciałbyś się pojedynkować z hrabią... o mnie?

— A gdyby nawet?

— Otóż właśnie ja do tego nie dopuszczę. Zabraniam ci tego, słyszysz?

— Jakiem prawem?

— Prawem naszej dawnej miłości... naszej szczęśliwej młodości... o której wspominasz, myśląc, że jesteś w tem odosobniony. Nie mścij się na hrabim Oremskim, bo on najmniej zawinił... Winien jest tu zupełnie kto inny...

— Któż to taki?!

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIEBEZPIECZEŃSTWO ZMYSŁÓW.

— A jeśli ja właśnie chcę, żeby pan mnie pocałował?

Mary Young roześmiała się głośno, nie zmieniając pozycji i nie spuszczając oczu z Noderskiego.

— Tem lepiej.

Nagłym ruchem Noderski przyciągnął do siebie Mary tak silnie, że przywarła do niego całą swoją smukłą postacią. Zanim wykonała choć jeden gest obronny, usta Noderskiego wżarły się w jej wargi w namiętnym, chciwym pocałunku. Trwało to jednak krótko: Mary wężowym ruchem wyślizgnęła się z jego objęć, uniknęła jego rąk, starających się ją przytrzymać i, stanąwszy za stołem, powiedziała z uśmiechem:

— Całuje pan istotnie niebezpiecznie! Oszałamiająco. Boję się ryzykować. Składam broń. Wolę się drugi raz nie narażać.

— Pani się boi?

— Tak. Boję się miłości. Miłość to niewola, a ja chcę być wolna i należeć tylko do siebie.

— To jest życiowo nonsensem, droga pani. Broniąc się przed niewolą miłości, wpada pani w niewolę niezaspokojonych zmysłów, jeszcze gorszą i niebezpieczniejszą, bo wypaczającą zdrową naturę ludzką.

— Zadowolenie zmysłów nie jest jeszcze miłością. Na pierwsze mogę sobie pozwolić wtedy, kiedy będę chciała. Przed miłością zaś będę się broniła. Na przeżycia romantyczne mam jeszcze zresztą czas. Wyżywam swój temperament w podróżach i przygodach.

— Czy chce pani przez to powiedzieć, że dotychczas pani nie miała kochanka?

— Może panu wydać się to niepojętem, a jednak tak jest.

— O, wierzę temu! Pani strach przed moim pocałunkiem jest tego potwierdzeniem.

— Strach? Niech pan nie używa tego wyrazu w związku z moją osobą. Ja niczego się nie obawiam!

— Na wszelki wypadek odgradza się pani ode mnie stołem.

— Odgradzam się nie przed pocałunkiem, a przed gwałtem.

— Zapowiadała pani, że potrafi się pani bronić.

— Pan jest prowokatorem. Dlatego uwagę tę puszczam mimo uszu. Niech pan narazie przynajmniej zechce zapomnieć o swoich planach podbicia mnie, zajmie spokojnie miejsce, a każe podać śniadanie.

— Będę posłuszny, jeśli otrzymam z pani ust jeszcze jeden dobrowolny pocałunek.

— Pan jest niesłychanie wymagający! — roześmiała się.

— Pragnę mieć wszystko, co mogę zdobyć.

— Prawdziwie amerykańska zasada. Rzecz niesłychana u europejskiego hrabiego!

— Niesłusznie pani lekceważy europejskich hrabiów, sądząc wszystkich po żałosnych poszukiwaczach fortun w Ameryce.

— Może... Zgadzam się na pana żądanie, ale pod warunkiem, że będzie pan trzymał przez cały czas ręce na poręczach fotela.

— Panno Mary Young, niech pani nie stawia żadnych warunków!

— Uporem pan przeciąga strunę, panie hrabio? Proszę zatem siedzieć spokojnie, pocałuję pana! Jestem już porządnie głodna!

Mary obeszła stół i stanęła za plecami Noderskiego. Czekał z uniesioną głową, myśląc jednocześnie:

— Poco wdaję się w jakąś dziecinną zabawę z tą dziewczyną? Aha, — przypomniał sobie: — Dla uspokojenia Montemorta i dla zemsty, że zostałem zapomniany przez Tecię!... Bo i cóż obchodzi mnie ta zarozumiała, choć piękna dziewczyna

Mary nachylała się wolno ku niemu, wpatrując się roziskrzonemi oczami w wysokie czoło mężczyzny.

Zdawała sobie doskonale sprawę, że wszystko, co mówił, jest prowokacją. Gra bawiła ją. Bawiło ją zawsze śledzenie sideł, które na nią zastawiali mężczyźni. Igranie z wszelkiem niebezpieczeństwem było jej pasją. Niebezpieczeństwo, którem grozili mężczyźni, miało w sobie urok szczególny: było nieznane i pociągało tem mocniej. Podróże po dalekim wschodzie nie pochłaniały całkowicie zainteresowań niespokojnej dwudziestoletniej dziewczyny. Coraz częściej odzywała się w niej kobieta, którą własny żar krwi niepokoił i burzył.

Na chwilę błysnęły przed jej oczami głębokie wpatrzone w nią źrenice. Zacisnęła powieki i jej rozchylone wargi dotknęły lekko ust Noderskiego.

Chwilę trwał nieruchomo. Mary Young chciała już odsunąć głowę, kiedy mocne ręce szarpnęły ją i niespodziewanie znalazła się na jego kolanach. Czuła że jest silny. Uścisk jego ramion zdławił ją, przykuł do jego piersi, pozbawiając możności obrony, nawet zaczerpnięcia tchu. Usta ją bolały od pocałunku.

Sprężyła się w sobie i szarpnęła, odwróciła głowę, chwytając powietrze. Chciała wstać, ale nie puścił jej.

— Teraz żądam jeszcze jednego pocałunku — szepnął jej w samo ucho.

— Pan za bardzo chce rozporządzać moją osobą — odpowiedziała, dysząc jeszcze ciężko.

Rozgniewało ją nagle to, że jest w jego mocy, że nie może użyć rąk, zaciśniętych w jego ramionach, do obrony własnej osoby. Odczuła to jako upokorzenie i powiedziała rozkazującym surowym głosem:

— Dość tego! Proszę mnie natychmiast puścić.

Roześmiał się krótko, jakby drwiąco i mocniej przycisnął ją do piersi.

Dalszy ciąg nastąpi.

Październik
13
Sobota
Edwarda

Ze sportu:

Fablok—Nadwiślan

Najciekawsze zawody o wejście do klasy A. odbędą się jutro o godz. 14.30 na boisku Ż. K.S. Makkabi, pomiędzy mistrzem grupy chrzanowskiej Fablokiem a wicemistrzem grupy krakowskiej Nadwiślanem.

Ze względu na doskonałą formę obu klubów, zawody te zapowiadają się niezwykle interesująco.

Rep. Ligi—Rep. klasy A.

W niedzielę o godz. 14.30 na boisku KS. Garbarni odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją drużyn ligowych, a rep. drużyn klasy A. Również zawody te zapowiadają się interesująco ze względu na doskonałe składy, które ustalił kapitan związkowy.

Wielki turniej siatkówki żeńskiej organizuje KS. Olsza

Dziś tj. dnia 13 i jutro dnia 14 odbędzie się turniej siatkówki żeńskiej o puhar ufundowany przez Kolejowy Klub Sportowy „Olsza".

W turnieju tym biorą udział następujące drużyny:

Cracovia, YMCA, Makkabi, Olsza, KPW. Kraków II., Metal Tarnów, Sokół Tarnów, Tempo Tarnów, K. P. W. Nowy Sącz, K. P. W. Sucha.

Początek w dniu dzisiejszym o godz. 15.15 na boisku Olszy (w razie deszczu na hali Ośrodka W. F.)

Rozgrywki w dniu dzisiejszym odbędą się według niżej podanej kolejki:

KOLEJKA I.

Y.M.C.A. — K.P.W., Nowy Sącz—Sokół, Tarnów—Cracovia
K.P.W. Metal—K.P.W. Sucha
Makkabi—K.P.W. Kraków II.
Tempo Tarnów—K.K.S. Olsza

Drugą kolejkę wylosuje się po pierwszych rozgrywkach z tem, że zwycięskie drużyny tworzą grupę finalistów, zaś pozostałe, grupę pocieszenia. Dla zwycięzcy grupy pocieszenia ufundowana jest druga nagroda.

Zawody te ze względu na start najlepszych drużyn żeńskich zapowiadają się niezwykle interesująco.

Wielka kradzież na Kaźmierzu

Bławat Leopold, zam. przy ul. Jasnej 5, doniósł organom PP., że wczoraj w godz. popołudniowych, dostali się nieznani sprawcy do jego składu towarów galanteryinych przy ul. Krakowskiej 13, przy pomocy wytrycha, skąd skradli kilkadziesiąt tuzinów pończoch jedwabnych łącznej wart. 1148 zł.

KRONIKA KRAKOWSKA

Obniżka czynszów w budynkach państwowych

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 r. opłaty od mieszkań, zajmowanych przez funkcjonarjuszy państwowych w budynkach państwowych, przez Skarb Państwa wynajmowanych lub administrowanych — norma czynszowa została o 2 zł — od 1 mtr kwadratowego obniżoną.

Jednakowoż z powyższego rozporządzenia wynika, że nie jest to zasadnicza i ogólna obniżka czynszów mieszkań, zajmowanych w budynkach państwowych przez państw. funkcjonarjuszy.

Obniżka może nastąpić tylko na skutek indywidualnej prośby odpowiednio umotywowanej przez odnośnego funkcjonarjusza.

Również czynsz w barakach, suterynach lub na poddaszach, może być obniżony jeżeli ich rzeczywista wartość czynszowa jest niższą od policzonego komornego.

Do ustalenia opłat czynszowych, w budynkach będących pod zarządem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na podstawie rozporządzenia z dnia 21 maja 1932 r. jest uprawniony Urząd Wojewódzki.

Wszelkich bliższych informacji w tej sprawie udziela swym członkom **Biuro Związku Lokatorów w Krakowie, Plac Matejki 3.**

Listopadowa kadencja przysięgłych w sądzie krak.

Najbliższa kadencja przysięgłych w sądzie krakowskim rozpocznie się 12 listopada b. r.

Na kadencję zostali wylosowani jako przysięgli główni: K Bartoszewski K. kupiec, Berbeka Fr., przem., Beres Dr R. em. dyr., Białek Z. inż., Brzozowski Zb. kupiec, Ehrlich Em. em. por., Frist Dr. J. przem., Grusbarg P. im. kap., Gutowski Dr. urz., Gwoździszewski Ant. współpr, Iskry, Hammerschied A. em kap. Hofbauer M. em. urz., Jaworski A. em. por., Karwat K. właść. tart. Kilańczyk M. em. kontr. poczt., Klimek J. em. sędzia, Klipper Józef dyr. rafinerji, Komorowski Jerzy kupiec, Kostka Karol em. urz. Kosturek Franc. em. por., Krajewski Dr. urz. banku, Kubiczek W. em, asesor PKP., Łuczko T. em. por., Madejski K. urz. bank., Marek J. urz., May Fr. em. naucz., Michalik St. przemysł., Polaczek St. em. urz., Polaczek Z. em. oficer, Prokop St. em. por.

Jako przysięgli zastępcy: Armatys T. przeds. elektr., Baster St. em. kap., Dębogórski J. em. oficer, Klewar Fr. inż. em. mjr. Krzywacki St. em. kap. Miszko E. urz. pryw., Mydlarski R. kupiec, Nycz M. mgr. em. urz. Podlaski B. em. por., Sapecki K. em. kap. Struk Wł. em. por. Sciborowski H. emeryt, Tiesler Fr. wł. odlewni, Tobiasiewicz J. em. por., Tomaszewski J. em. por.

Zeznania świadków w procesie komunistycznym

Po przesłuchaniu wszystkich oskarżonych w procesie komunistycznym przed sądem przysięgłych w Krakowie, przewodniczący trybunału sędzia dr. Krupiński otworzył postępowanie dowodowe.

Do tej pory na wielki ten proces zawezwano 79 świadków oraz 6-ciu biegłych. Liczba świadków niewątpliwie jeszcze wzrośnie, po uwzględnieniu odpowiednich wniosków ze strony prokuratora jak też i obrony.

Bardzo korzystne dla oskarżonego inż. Kernera zeznania złożyła jego matka, żona bankiera krakowskiego, Salomea Kernerowa. Wedle aktu oskarżenia Kerner miał sam sporządzać matryce do powielania odezw komunistycznych, pisząc je na maszynie.

Wedle zeznań świadka Kernerowej, oskarżony nie umiał wogóle pisać na maszynie, a tylko czasem zasiadał do maszyny „stukając" w jej klawisze jednym palcem.

Naogół wziąwszy całokształt zeznań św. Kernerowej, stanowiąone dla osk. Kernera znaczne odciążenie winy.

Handlowiec i tancerka przed sądem krak.

Przed sędzią dr. Janickim w Sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych **Natan Berry**, l. 26 handlowiec ze Swoszowic, oraz Wanda Mikilińczuk, l. 25, tancerka, oboje oskarżeni o sprzeniewierzenie.

Osk. Berry i Mikilińczuk poznali Gustawa Puchalskiego i jego żonę a przedstawiwszy się jako małżeństwo wyłudzili podstępem od Puchalskich dn. 9 V. 1934 kwoty 400 zł. i 80 dol.

Następnie oskarżony Berry jest o włamanie się do szafy Puchalskich, podczas ich nieobecności. W szafie znajdowały się cenne przedmioty jak zegarki, pierścionki oraz kwota 500 dol., kradzieży jednak nie dokonał, gdyż został spłoszony.

Ponieważ oskarżeni na rozprawę się nie stawili, sąd rozprawę odroczył i wydał polecenie aresztowania oskarżonych.

Osk. prok. dr. Topiński.

Radny miejski dr. Szumski rezygnuje z apelacji

W dniu wczorajszym sędzia Sądu Okr. w Krakowie dr. Janicki otrzymał list z więzienia od radnego miejskiego P. P. S. dr. Szumskiego, w którym dr. Szumski zawiadamia sędziego, że rezygnuje z wniesienia apelacji od wyroku zasądzającego go w dniu 1 VIII. 1934 na karę 8 miesięcznego więzienia za obrazę Państwa Polskiego.

Wobec tego oświadczenia wyrok stał się prawomocnym i dr. Szumski w dniu 19 października opuści mury więzienia po odbyciu karze.

Strażnik więzienny przed sądem w Krakowie

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w Sądzie okręg. karnym w Krakowie, przed sędzią dr. Janickim miał zasiąść 35-letni przodownik straży więziennej Sw. Michała, Józef Mądry, osk. przez jednego ze sędziów śledczych sądu okręgowego w Krakowie, o obrazę w dniu 3 IX. 1934, którą miał się osk. dopuścić w rozmowie telefonicznej. Ponieważ sędzia obecnie nie mógł się stawić na rozprawę, gdyż znajduje się poza Krakowem rozprawę odroczono.

Broni adw. dr. Knoebel.

Pożar w Elektrowni Miejskiej w Krakowie

Wczoraj o godzinie 1-szej w nocy wybuchł pożar w budynku administracyjnym Elektrowni Miejskiej w Krakowie. Spaliły się księgi handlowe w biurze elektrowni

Dzięki energicznej akcji straży pożarnej ogień wkrótce ugaszono.

Z teatru im. J. Słowackiego
Tak się zdobywa kobietę.

Adria: „Królowa szybkości" i „Pilnuj swego męża".
Apollo: „Imperatorowa".
Atlantic: „Karioka"
Bagatela: „Posażna jedynaczka" rewja „Wiwat Bajan".
Dom żołnierza: „Rasputin"
Promień: „Schowajcie wasze smutki „Scherlok Holmes".
Słonko: „King-Kong".
Świt: „Pat i Patachon jako kompozytorowie".
Sztuka: „Radosna godzina"
Uciecha; „Markiza Jorisska"
Wanda; „Czy Lucyna to dziewczyna

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań 11.57 Hejnał 12.03 Transm z Warsz., 12.10 Koncert, 13 Transmisja z Warsz., 13.05 Płyty, 15.30 Transmisja z Warszawy, 15.35 Harcerska, 15.45 Płyty. 16.30 Transmisja z Warszawz i Lwowa, 18 Co słychać w świecie, 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Transmisja z Warszawy i Poznania, 19.30 Płyty, 19.50 Wiadomości sportowe, 20 Transm. z Warszawy, 22 Koncert, 22.95 Transm. z Warszawy, 23.35 Płyty, 24 Transmisja z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Retoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Baranowski Włodz. Tatarska 11, Dr Guttman Gizela Grodzka 60 tel. 126-99, Dr Drohocki Zenon Dunajewskiego 3 tel. 183-80 Dr Herzhaft St. Florjańska 47 tel, 169-69.

Wyrwał brodę rzezakowi rytualnemu

Starostwo grodzkie skazało w trybie administracyjnym na 1 miesiąc aresztu Fajwla O. zamieszkałego przy ulicy Miłej, w Warszawie, za to że w czasie bójki z właścicielem domu wyrwał mu garść włosów z brody.

Surowy wymiar kary umotywowany został w ten sposób, że pozbawiony garści włosów na brodzie jest rzezakiem rytualnym, zatrudnionym w rzeźni m. i broda potrzebna mu jest do spełnienia jego funkcyj.

Zamordowanie arcybiskupa

Wczoraj późnym wieczorem zamordowano głowę grecko-katolickiego kościoła na Łotwie, arcybiskupa J. Pommera.

Mordercy chcieli dom spalić. Krótko po północy zaalarmowano straż ogniową do pożaru nad ogrodem przedmieścia Rygi. Pożar wybuchł w domu, w którym mieszkał sam arcybiskup.

Po ugaszeniu ognia straż ogniowa odkryła w odległym pokoju okropnie zmasakrowane zwłoki arcybiskupa, przykryte słomą i trzema drzwiami. Stwierdzono, że willa arcybiskupa była przetrząśnięta. Przypuszczają, że mord ma związek ze sprzeniewierzeniem pieniędzy kościelnych. Mordercy są jeszcze nieznani.

Samobójstwo przy ul. Wielopole

Wczoraj wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Wielopole 14 w Krakowie, gdzie Józef Duszyk, wdowiec, staruszek liczący 72, lat powiesił się w ustępie.

Wszelka pomoc lekarska okazała się spóźnioną, gdyż ciało już było zimne. Zwłoki pozostawiono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Powodem samobójstwa prawdopodobnie ciężkie warunki materjalne.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. m. m. 50 gr. ... bne 15

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02